

W

Paryż, dnia 2 Lutego 1900 r.

N. 85/20/P

Wydanie Wilhelma II.

P o u f n e .

POUKNÉ

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W WARSZAWIE.

Sprawa wydania Wilhelma II, która, jak

Państwu Ministerowi wiadomo, zakończyła się, na razie, znana odmowa rządu holenderskiego, stoi dalej na porządku dziennym tutaj-  
 szej opinii publicznej. W związku z tem informują mnie, że rząd amerykański, który, zresztą, nigdy zbyt gorąco nie po-  
 pierał Anglii i Francji, w sprawie wydania Wilhelma II, miał się zwrócić, ostatnimi czasy, półoficjalnie do Paryża i Lon-  
 dynu z propozycją zaniechania starań w tej sprawie, uważają-  
 bowiem za dość nierealną, a tylko mającą na celu danie satys-  
 f akcji, i to często sentymentalnej, opinii publicznej w An-  
 glii i we Francji.

Jak słysze, ten krok ze strony Ameryki ma być powodem pewnego niepokoju na Quai d'Orsay. Sadzą tam bowiem, że ustąpienie w tej kwestji mogło by być niebezpiecz-  
 nem precedensem na przyszłość i otworzyć drogę do dalszego ustępowania Niemcom w sprawie wykonania traktatu, a nawet do-  
 prowadzić do jego rewizji.

Quai Orsay poleciło prasie prowadzić kam-  
 panję, wykazującą potrzebę domagania się od Niemiec bardzo ścisłego wykonania traktatu, a to w celu przeciwdziałania tym prądom, jakie znajdują wyraz w pewnej części prasy francu-  
 skiej, a sadają, z tych, czy innych powodów, stosowania środ-



ów zgodzących. Pod względem wydania winnych, Niemcy, zresztą, nie szczędzą zachodów i starań, nietylko przez oddziaływanie na opinie publiczną swoją i obcą, ale także przez interweniowanie oficjalne u chargé d'affaires francuskiego w Berlinie, wykazując materialną rzekomo niemożliwość tego wydania.

Rząd francuski, jak to jeszcze na dzisiejszym posiedzeniu Izby (30 k.m.) oświadczył przez gabinetu, zamierza jaknajbardziej przestrzegać, aby Niemcy zobowiązania ściśle wypełnili; obawia się jednak ewentualnej presji skłonnych często do ustępstw aliantów i na wszelki wypadek woli mieć po swojej stronie opinie publiczną, której być może, jako argument, gdyby ustępstwa w stosunku Niemców były proponowane. Tem tłumaczy się wyznaczenie instrukcji, dana przez Quai d'Orsay.

*Posel Rzpl. Polskiej*

... w sprawie wykonania traktatu, a nawet doprowadzić do jego rewizji.

Jak słysze, ten krok ze strony Ameryki ma być powodem pewnego niepokoją na Quai d'Orsay. Sądząc tam bowiem, że ustąpienie w tej kwestji mogło być niebezpiecznym precedensem na przyszłość i stworzyć drogę do dalszego ustępowania Niemcom w sprawie wykonania traktatu, a nawet doprowadzić do jego rewizji.

Quai d'Orsay poleciło przede wszystkim kampanję, wykazującą potrzebę domagania się od Niemiec bardzo ścisłego wykonania traktatu, a to w celu przeciwdziałania tym próbom. Takie sądzą wyraz w pewnej części prasy francuskiej, a sądzą, z tych, czy innych powodów, stosowania się

239  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PIRSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES

POSELSTWO POLSKIE  
W  
PARYŻU

Paryż, dnia 3 Lutego 1920 r.

N. 83/20/P

Konferencja w Helsingforsie  
i stosunki fińsko-estońskie.

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W WARSZAWIE.

Jeden z moich informatorów miał rozmowę z Pustą, prezesem delegacji Estońskiej w Paryżu. O trzech kwestiach na podstawie tej rozmowy podaje mi następujące szczegóły:

1/- KONFERENCJA W HELSINGFORSIE. Według Pusty, pogłoski, jakoby Konferencja nie wydała żadnych rezultatów są nieprawdziwe. Pochodzą one stąd, że wzięto za decyzje ostateczne Konferencji niektóre fazy pertraktacji, jak np. te, że w pewnej chwili Estończycy sprzeciwili się wnioskowi, by żadne z państw bałtyckich nie zawierało oddzielnego pokoju z bolszewikami, zanim nie zostanie zaratyfikowana ogólna konwencja wojskowa między temi państwami. W rzeczywistości decyzje powzięte przez Konferencję nie stoją w sprzeczności z sądem Estonji. W sprawie stosunków z bolszewikami, Konferencja miała uchwalić:

a) że państwa bałtyckie mają zawrzeć konwencje wojskowe, defensywne, której szczegóły będą omawiane na następnej konferencji w Rydze.

b) że poszczególne państwa bałtyckie zobowiązują się do prowadzenia takiej polityki, która będzie w zależności od charakteru defensywnej konwencji wojskowej. Co do Estonji, to ma ona otrzymać upoważnienie do prowadzenia w dalszym ciągu pertraktacji z bolszewikami, pod warunkiem jednak informowania o tych pertra-

ktacjach innych państw bałtyckich. Według Pusty, ta polityka "wolnej ręki" Estonji nie sprzeciwia się decyzjom Konferencji w Helsińgforsie, ponieważ pokój Estonji z bolszewikami - o ile by był zawarty - będzie wówczas tylko waży, jeżeli bolszewicy przestaną napadać na inne państwa bałtyckie. W przeciwnym razie, na mocy konwencji defensywnej, Estonia zobowiązuje się, solidarnie z temi państwami, bronić ~~ich~~ od napaści. Dodaje Pusta, że, jeżeli Estonia zawrze pokój z bolszewikami, to będzie to pokój zbrojny, t.j. bez demobilizacji, który każdej chwili będzie mógł być zerwany.

2/- STOSUNEK ANGLJI DO PROJEKTOWANEJ LIGI BAŁTYCKINJ. Anglja, według Pusty, ma nie być wrogo usposobiona do utworzenia się tej Ligi z Polską. Pusta powołuje się na zdanie gen. Gough'a, reprezentanta Anglji w krajach bałtyckich, który wprawdzie nastaje zawsze na potrzebe zawarcia pokoju z bolszewikami, ale także jest zdania, że kraje bałtyckie, łącznie z Polską, powinny utworzyć Ligę dla wspólnej obrony. Jedyną kwestyę, która, jak mówi Pusta, gniewa Anglję, jest stosunek Polski do Litwy. Anglja uważa że Polska niesprawiedliwie postępuje w stosunku do Litwy, zajmując terytorja litewskie, i niezawodnie, o ileby sprawa ta przyszła na teren konferencji - a podobno Konferencja miała już być o tem powiadomiona - to Anglja stanie w obronie Litwy przeciw Polsce. O jakie chodzi terytorjum, ściśle nie wiadomo; sądząc jednak z tego, co podają dzienniki, byłoby to terytorjum, leżące na północ od linii Połock-Wilejka-Lida, to jest prawie cała gubernia wileńska ze stolicą Wilnem ( w wiadomościach tych o Grodnie nie ma mowy ).

3/- ZATARG ŁOTEWSKO-ESTONSKI. Przeszkodą do ukonstytuowania się Ligi miał też być graniczny zatarg między Estonją a Łotwą, chodziło mianowicie o miasto Walk i okrag tegoż nazwiska. Według Pusty, incydent ten miał być rozdmuchany przez prasę zupełnie nie słusznie; w rzeczywistości rzecz się tak ma: w styczniu r.b. o

były się w tej sprawie rokowania w Rewalu; rząd estoński zaproponował wymianę tego terytorjum na inne terytorjum w okolicach portu Haynasch (po Żotewsku Ainaschi); ze względów jednak natury konstytucyjnej, bezpośrednia wymiana nie dała się przeprowadzić, wskutek czego postanowiono zwołać sąd polubowny, w którym obok przedstawicieli stron zainteresowanych ma być arbitrem przedstawiciel jednego z państw niezainteresowanych bezpośrednio tą sprawą, a należących do Ligi, zapewne więc przedstawiciel Polski.

W każdym razie Pusta uważa, że do utworzenia Ligi dojdzie wkrótce i że z istnieniem tej Ligi związane jest ściśle niepodległe istnienie Estonji.

12622 8 25/11/4

POSELSTWO POLSKIE

W PARYŻU.

Paryż, dnia 6 Lutego 1920 r.

N. 96/20/P

Likwidacja Koalicyjnej Rady  
Najwyższej.

P o u f n e .

POUFNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH  
W WARSZAWIE.

Telegramem N.34/20 z dnia 24 Stycznia r.b. doniesłem o likwidacji Rady Najwyższej głównych mocarstw sprzymierzonych w Paryżu. Zdarzenie to, jakkolwiek przewidywane oddawna, miało miejsce w specjalnych okolicznościach, które nadały mu wybitnie polityczny charakter i znaczny rozgłos. Z tego względu pragnąłbym dzisiaj, z pewnej perspektywy ubiegłego czasu, zwrócić uwagę Pana Ministra na szczegóły tej sprawy i omówić warunki, w jakich odbyła się likwidacja Rady Najwyższej, a powołali organy zastępcze, wreszcie przedstawić polityczne następstwa tej zmiany.

Likwidacja Rady Najwyższej przewidywana była pierwotnie już z chwilą, gdy ze względu na trudności, na jakie napotkała w Stanach Zjednoczonych, ratyfikacja traktatu pokojowego, udział przedstawiciela Ameryki w Radzie został zakwestjonowany. Ebył dużo wszakże miała wówczas zadać przed sobą Rada Najwyższa, by można było myśleć o takim rozwiązaniu sprawy, które przytem podkreśliłoby jeszcze tam silniej odstępstwo Stanów Zjednoczonych. Prace Rady trwały przeto po dawnemu, przy konsulta-

INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

tywnym udziale ambasadora amerykańskiego w Paryżu.

Szybczym jest dowodzić, że faktyczna likwidacja Rady, która miała miejsce 21 stycznia r.b. nie nastąpiła bynajmniej wskutek wyczerpania programu prac, który przeciwnie był przeciążony w tej chwili komplikacjami wschodnimi i zatarciem włosko-jugosłowiańskim. Rozpatrywana w tym świetle likwidacja Rady Najwyższej, okazuje się uzależnioną w pierwszym rzędzie od dymisji p. Clemenceau, która, ze swej strony, była snanym wynikiem układu stosunków w wewnętrznej polityce francuskiej.

Nie ulega wątpliwości, że ustąpienie p. Clemenceau wywołało żywe niezadowolenie ze strony angielskiej. Wiadomo mi nawet, z koł dobrze poinformowanych, że podejmowano z tej strony pewne kroki, oczywiście bezskuteczne, celem utrzymania p. Clemenceau przy prezydencji Konferencji pokojowej, bez względu na jego dymisję ze stanowiska szefa rządu francuskiego. Warto się zastanowić nad głębszymi powodami tego niezadowolenia p. Lloyd George'a na widok nieprzewidywanego, przynajmniej w tej formie, upadku p. Clemenceau. Dość powszechnym w tutejszych kołach politycznych francuskich jest twierdzenie, że p. Clemenceau, przegniety wiekiem i ogromem wyładowanej w ciągu wojny energii, nie był już w stanie w ostatnich czasach wykazać w swej działalności politycznej dostatecznej inicjatywy osobistej i pozwolił się mianowicie ślepo powodować p. Lloyd George'owi w dziedzinie polityki zewnętrznej, w myśl interesów Anglii, a nieraz wbrew interesom Francji. Łatwych argumentów na obronę tej tezy dostarczają słabe strony traktatu pokojowego w stosunku do Francji i także liczne decyzje Rady Najwyższej, na przykład w sprawie bliskiego Wschodu, w sprawie rosyjskiej i t.d.

Nie sądzę jednak, żeby taki sąd o stanie rzeczy, który dopiero historia będzie mogła z całą bezstronnością obalić lub potwierdzić - był słuszny. Działalność p. Clemenceau

była nacechowana do ostatnich czasów dużą impulsywnością i siłą. Nie należy przytem tracić z uwagi, że, biorąc naogół, sytuacja Francji była znacznie słabszą od sytuacji Anglii, mniej wyczerpanej ekonomicznie, finansowo i przez straty ludzkie, nie dotkniętej bezpośrednio zniszczeniem wojennej, zachowującej, dzięki swobodzie mórza, znakomite środki odbudowy gospodarczej, wreszcie nie zagrożonej nadal, tak, jak Francja, niebezpieczeństwem odwetu niemieckiego. W tych warunkach trudno nie uważać za powodzenie dla Francji, jej taktyki politycznej wobec Anglii, taktyki, dzięki której Francja utrzymała się naogół w równorzędnej z nią pozycji, o ile chodzi o inicjatywę i o decyzję, a nawet niejednokrotnie potrafiła sobie zresztą zapewnić chwilową chociażby przewagę. Jako przykład tej ostatniej, miałem już niejednokrotnie sposobność cytować w moich raportach politykę Anglii w Rosji i Francji w Europie Środkowej. Ostatnie posunięcia Anglii w stosunku do Rosji bolszewickiej stanowiłoby mogły w tem świetle dość prawdopodobne dążenie rządu brytyjskiego do zwolnienia się od chwilowej przewagi politycznej francuskiej w tych sprawach.

Przytoczone wyżej powodzenie w stosunkach z silniejszym politycznie aljantem zdobywać musiał oczywiście rząd p. Clemenceau w drodze mozolnego nieraz, lecz niewątpliwie szczęśliwego w ogólnych rezultatach, szukania kompromisu, znaczonego, rzecz jasna, szeregiem ofiar ze strony Francji. Otóż błędem jest w mojem zrozumieniu wskazywanie na te ofiary, jak się to dziś często na tutejszym terenie czyni, bez uwzględnienia odpowiadających im zysków.

Przy takim oświetleniu, szukaćby należało istotnych przyczyn niezadowolenia p. Lloyd George'a z upadku p. Clemenceau przede wszystkim w fakcie, że upadek ten pociągał za sobą konieczność wszczęcia w nieznanym narazie warunkach, nowych poszukiwań za szeregiem kompromisów. Nie obcym byłoby mu





może przytem motyw, zaczerpnięty z wewnętrznej polityki angielskiej, w myśl którego silnie podkreślone zakończenie dyktatury p. Clemenceau we Francji, nie mogło nie odbić się pewnem echem w Anglii, gdzie p. Lloyd George i nadal w podobnych tantemu warunkach zabarwione autokratyzmem rządy sprawuje.

Ostatnie posiedzenie Rady Najwyższej, a pierwsze pod przewodnictwem p. Millerand'a, odbyło się w Paryżu dnia 21 Stycznia r.b. Uprzniego dnia miało miejsce uroczyste pośegnanie p. Clemenceau, jako Prezydenta Konferencji Pokojowej i przewodniczącego Rady Najwyższej. Na uwagę zasługuje wśród serdecznych przemówień pośegnalnych, uchwalona jednogłośnie, na wniosek p. Lloyd George'a i wniesiona do protokołu posiedzenia, następująca deklaracja:

"Conscients des services inestimables que M. Georges Clemenceau, président pendant plus d'un an du Conseil Suprême de la Conférence de la Paix, a rendus à la cause de la paix et reconnaissants que nous lui sommes pour la dignité, l'impartialité, la sagacité, avec lesquelles il a conduit nos délibérations, nous, ses collègues, désirons lui exprimer, notre estime inaltérable, ainsi que notre espoir que dans une tranquille retraite il puisse vivre assez longtemps pour voir ses travaux incomparables porter des fruits pour la gloire de la France et pour le renouvellement de la prospérité du monde".

Nazajutrz wyjeżdżał p. Lloyd George do Londynu, osłabiony, dopytującemu się o termin przyszłego zjazdu premierów koalicyjnych, p. Millerand'owi, że czeka na przyjazd jego do Londynu. Równocześnie kolportowano w Paryżu gniewne zdanie, wypowiedziane na odjeździe przez p. Lloyd George'a do p. Tardieu: "Les Français ne manqueront pas d'apprendre à leur dépens que l'ingratitude nationale se paye par l'abaissement du

prestige international". Cytowano również jego mniej autentyczne a bardziej wjadliwe odezwanie się: "Je ne les comprends pas ces Français préférer à un Tigre un caniche bien frisé".

W sadaniu nowego rządu francuskiego leżało w pierwszym rzędzie zastąpienie usuwającej się dotychczasowej delegacji francuskiej w składzie pp. Clemenceau, prezydenta rady ministrów i ministra wojny, jako przewodniczącego, Pichon'a, ministra spraw zagranicznych, Klotz'a, ministra finansów, Tardieu, ministra prowincji oswobodzonych i ambasadora Jules Cambon.

W swym wyborze, wbrew krytykom, stosowanym ongi do składu uprzedniej delegacji, nota bene, krytykom, opartym, jak się zdaje, przeważnie na tle osobistym, nowy rząd trzymał się dawnego klucza. Delegatami Francji na Konferencję Pokojową zostają: pp. Millerand, prezydent rady ministrów i minister spraw zagranicznych, jako przewodniczący, Marsal, minister finansów, Isaac, minister handlu i przemysłu, Paléologue, ambasador i sekretarz Generalny Ministerjum Spraw Zagranicznych, wreszcie, dla zapewnienia łączności z uprzednią delegacją, jako jedyny członek niezmiennicy, ambasador Jules Cambon.

O Ministrach: Millerand'zie, Marsal'u i Isaac'u doniosłem już bliżej w moim raporcie o nowym gabinecie, N. 58/20/P z dnia 22/I-20, o p. Paléologue miałem sposobność mówić w raporcie o stosunkach wewnętrznych w tutejszem Ministerjum Spraw Zagranicznych, z dnia 31/I-20 za N. 88/20/P.

Wobec tego, że w chwili dokonanej likwidacji Rady Najwyższej program jej prac nie był na wyczerpaniu, że z drugiej strony zniknięcie Rady Najwyższej pociągało za sobą utratę organu, stanowiącego łącznik między Aljantami i zapewniającego ich solidarną działalność, niezbędnym było wytworzyć jakąś nową organizację zastępczą. W ten sposób powstała w Paryżu t.zw. Rada Ambasadorów, o której mówiono już oddawna, ponieważ wszystkie państwa postanowiły z chwilą zażatwienia najważniejszych zagadnień

kongresowych, przystąpić do likwidacji ciężkich i kosztownych aparatów delegacyjnych, przekazując ich działalność ambasadom i poselstwom.

W skład Rady Ambasadatorów wchodzi, prócz przewodniczącego ze strony francuskiej, Prezydenta Rady Ministrów, p. Millerand, względnie jego zastępcy, którym bywa przeważnie ambasador Jules Cambon, ambasadorowie: angielski: lord Derby, włoski, hr. Bonin de Longare, amerykański, Hugh C. Wallace i japoński, Heishiro Matsui. W posiedzeniach bierze pryncypalnie udział sekretarz generalny tutejszego Ministerjum Spraw Zagranicznych, ambasador Paléologue, którego obecność w tym składzie kwestjonowano, o ile mi wiadomo, z różnych stron. Wspomnieć wreszcie należy udział bardzo licznych ekspertów, sekretarzy i t.d., co przecięta nadmierne aparat wykonawczy Rady i czyni poniekąd iluzoryczną poufność jej obrad.

Przeba zwążyć, że w swym nowym wyglądzie, rada koalicyjna zmieniła zasadniczo charakter i nawet zakres kompetencji. O ile uprzednio, decyzje Rady Najwyższej nie były niczem skrepowane, ponieważ opierały się na porozumieniu kierowników zainteresowanych rządów, o tyle teraz, deliberacje Rady Ambasadatorów stanowią wymianę zdań tylko między wysłannikami tych rządów, obowiązanymi przeto do odwoływania się do nich w każdej ważniejszej sprawie i do otrzymywania instrukcyj. Ztąd wolniejsze tempo prac, zmniejszenie inicjatywy, skrepowanie ruchów, ztąd zarazem większa ostrożność w postępowaniu.

Aby zaradzić słym stronom tego nowego ustroju i stworzyć ściślejszą łączność informacyjną i wykonawczą między trzema głównymi rządami sprzymierzonymi, przy konsultatywnym udziale Japonji i Stanów Zjednoczonych, postanowiono zwoływać od czasu do czasu konferencje premierów, z których pierwsza ma się rozpocząć w Londynie, we środe, 11 lutego r.b., następne zaś

przypuszczalnie w Paryżu raz, raz w Londynie. Decyzja, dotycząca siedziby Konferencji premierów, pochyliana jest tutaj na ogół jako znaczne ustępstwo Francji na rzecz Anglii.

Na zakończenie wypadłoby się zastanowić nad następstwami omawianej tutaj reorganizacji, w ogólnej polityce międzynarodowej. Na uwagę zasługuje tu znaczny upadek autorytetu Rady Najwyższej, który pociągnęły kolejno za sobą bankructwo polityki Wilsona w Stanach Zjednoczonych i nagłe usunięcie się p. Clemenceau z areny politycznej, jak nie mniej, coraz silniej dające się we znaki złe strony traktatu pokojowego i powziętych z nim decyzji Rady Najwyższej. Charakterystyczną w tej mierze jest głośna publikacja w Anglii dzieła finansowego delegata angielskiego na Konferencji Pokojowej, p. J.M. Keynes'a, p.t.: "The Economic consequences of the Peace", która w drastycznej formie odsłania przed szeroką publicznością, nieszczęśliwe lub śmieszne tajniki prac Konferencji Pokojowej i związanych z nią najwybitniejszych osobistości. Nie ulega wątpliwości, że wskazane umniejszenie autorytetu Rady Najwyższej wpływa w znacznej mierze na osłabienie znaczenia wyroków i decyzji aljanckich, a co zatem idzie, na pewne rozprzężenie wykonawczej solidarności między państwami sprzymierzonymi.

Nie wchodząc w ocenę ustąpienia p. Clemenceau z punktu widzenia wewnętrznej polityki francuskiej, stwierdzić można w końcu, że w stosunkach francusko-angielskich, stawia ono Francję w gorszym, niż dotychczas, położeniu politycznym wobec Anglii.

NACZELNE BOWÓDZWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L: Dz. 58/1074 dnia 26 XI 1919 r.

załęcz. Wydział

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

249